

Janusz Pawłowski

Wokół powstania styczniowego

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1 (7), 137-140

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Ibsen obalił tę zasadę, rewidując pogląd, jakoby małżeństwo było gwarancją harmonii, nie mógł jednak zniszczyć w ludziach tęsknoty za nią; zaślubiny i narodziny należą dalej do najbardziej wzruszających doświadczeń ludzkich, ponieważ wiążemy z nimi najwięcej absurdalnych nadziei. Bez tej nadziei życie byłoby niemożliwe”⁹. Przecież o tym właśnie traktuje idylla — i również bez niej życie byłoby niemożliwe. J. Jedlicki wystąpił niedawno w obronie idylli, sądząc, że została ona nadto już zmiażdżona przez romantyków i zdradzona przez ulegającą ich presji autorkę¹⁰. Trudno się z tym zgodzić. Alina Witkowska od dawna wierna jest idylli, czego dowodzi również ostatnia jej książka. Dlatego też jest ona najbardziej powołana do tego, by napisać książkę następną już o idylli w wieku XX, wieku — przecież — dużo groźniejszym od XIX, wieku, który wydał nie tylko tragedię, ale i antytragedię. Jednak, żywimy tę absurdalną nadzieję, i naszego wieku nie opuścił duch idylli.

Maria Janion

Wokół powstania styczniowego

Stefan Kieniewicz: *Powstanie styczniowe*. Warszawa 1972 PWN, ss. 800+32 tabl., 2 mapy.

Czas, którego przybliżone granice wyznaczył wiek XIX, był niewątpliwie czasem rozstrzygającym dla procesu kształtowania się zbiorowej psychiki polskiego społeczeństwa. Spełniając się w atmosferze całkowitego niemal zerwania politycznej i kulturalnej ciągłości z wszystkim, co miało miejsce przed epoką kryzysu i upadku pierwszej Rzeczypospolitej, ów ponad stuletni okres wyłonił z siebie te wszystkie zagadnienia, które do dzisiaj współtworzą naturę historycznego istnienia Polaków i które wyznaczają temu istnieniu określone perspektywy jego przyszłego rozwoju.

Znamienne, że dla potocznej świadomości kulturalnej w Polsce, wszystko co żywe i pamiętane z bezmiarów historii zamyka się w obrębie ostatnich dwustu lat, że poza ów obszar czasowy potoczne myślenie o przeszłości nie wykracza i wykraczać nie potrzebuje. Okres rozbiorów i walki o ich unieważnienie ciągle jeszcze nie funkcjonuje w wyobraźni społecznej jako trwale uformowany element historycznego doświadczenia, wzbudzający przede wszystkim zaciekawienie poznawcze, lecz przeciwnie — odczuwany jest jako drę-

⁹ Art.: *Anglia. Przegląd zagraniczny*, „Twórczość” 1972 nr 12, streszczenie artykułu F. Marcusa z „London Magazine” (vol. XI nr 2).

¹⁰ Por. J. Jedlicki; *Aliny Witkowskiej wyprawa do Słowiańskiej Arkadii*. „Literatura” 1972 nr 32.

czące, nieustannie domagające się odpowiedzi pytanie, którego treść stale zdolna jest władać zbiorowymi emocjami i wpływać poprzez nie na bieg toczących się aktualnie spraw.

Powyższemu stanowi rzeczy towarzyszy ponadto przeświadczenie, iż wiek dziewiętnasty, będący bazą polskiej nowoczesnej kultury, mimo wielkiej ilości poświęconego mu zadrukowanego papieru wciąż jeszcze nie został w dostatecznym stopniu rozważony, wciąż domaga się dyskusji i przemyśleń mogących utorować drogę przyszłym syntetycznym uporządkowaniom.

Potwierdzeniem tych banalnych w istocie obserwacji niech będzie chociażby fakt, iż liczne w ostatnim czasie rozprawy i książki dotyczące problematyki wieku dziewiętnastego uparcie wyzybują się ściśle naukowego charakteru, posługując się chętnie pisarskimi technikami właściwymi wypowiedziom publicystycznym, a więc takim, których przedmiot zainteresowań stanowią zjawiska odbierane powszechnie jako kulturalnie i historycznie niezakończone. Przykładami mogą tu być głośny *Listopadowy wieczór* Kijowskiego czy *Rodowody niepokornych* Cywińskiego — książki, które poszukując genezy rozmaitych współczesnych procesów w konfliktach ideowych ubiegłego stulecia, odkryły wiele niezauważanych dotychczas skomplikowań tamtej epoki oraz zaproponowały nowe, niejednokrotnie bardzo płodne perspektywy ich interpretacji.

Powstanie styczniowe Stefana Kieniewicza, stanowiące rzetelną naukową monografię wypadków z lat 1861—1865, niewiele ma na pozór wspólnego z zarysowaną tu przestrzenią problemową. Autor interesującej nas książki, skupiając się przede wszystkim na faktycznej stronie wydarzeń, celowo unika rozbudowanych, wielostronnych interpretacji, które zbyt daleko wykraczając poza bezpośrednie zadania pracy historyka, zamazywałyby wyrazisty kształt całego badawczego przedsięwzięcia.

Jeśli mimo to można wpisać *Powstanie styczniowe* w perspektywę wspomnianych wcześniej tendencji do syntetycznego, wieloaspektowego ujmowania spraw XIX w., to dzieje się tak dlatego, iż optymalna wartość wiedzy historycznej nigdy nie wyczerpuje się w obrębie jej macierzystej dyscypliny, lecz stanowiąc zawsze dogodne punkty wyjścia dla rozmaitego typu operacji interpretacyjnych, manifestacyjnie poszukuje w nich własnego uzupełnienia. W ramach tej wiedzy ma swe głębokie korzenie wszelkie myślenie, które posługuje się kategoriami historii, toteż przejście od niej do refleksji innego porządku jest tu procesem niejako naturalnym, nie wymagającym żadnego większego wysiłku. Gdy czyta się dzieje powstania styczniowego, trudno nie stawiać sobie pytań nie tylko o miejsce, jakie wydarzenie to zajmuje w globalnym wizerunku swego czasu, ale przede wszystkim o znaczenie, jakie odegrało ono w kształtowaniu się szeroko pojętej świadomości kulturalnej polskiego społeczeństwa.

Na pytania te w ramach wizji stworzonej przez dzieło Kieniewicza można znaleźć bardzo ciekawe, bynajmniej nieproste odpowiedzi. Z jednej strony mówi się tu o roku 1863 jako o pozytywnym przełomie dziejowym, który doprowadziwszy do gruntownego przekształcenia stosunków społeczno-ekonomicznych, otworzył drogę wszechstronnemu rozwojowi kraju, a zarazem pośrednio przyczynił się do wykształcenia się nowego obrazu polskiego życia kulturalnego i politycznego.

Z drugiej jednak strony, jeśli wniknąć głębiej w mechanizm przedstawionych przez Kieniewicza wydarzeń, a także w sposób, w jaki były one przez późniejsze pokolenia rozumiane, można zobaczyć zupełnie inny sens styczniowego wystąpienia.

Jawi się tu ono jako ten historyczny moment, w którym doprowadzone zostało do końca kształtowanie się określonego typu świadomości politycznej tak niebezpiecznie ciężającej potem na dziejach polskiego narodu. Żeby pojąć przełomowe znaczenie tego momentu, wystarczy sięgnąć do dokumentów jego społecznej recepcji, gdzie łatwo da się zauważyć, iż obraz powstania, jaki jest tam utrwalony, od samego początku zdeterminowany był przez pewien, bardzo charakterystyczny interpretacyjny nawyk. Nawyk ów sprawił, że powstanie odbierane było zawsze jako prefiguracja określonego konfliktu ideowego, którego kształt stanowi z kolei odwzorowanie sytuacji, w jakiej znalazło się polskie społeczeństwo u progu lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Podstawowym czynnikiem tej sytuacji była polityczna alternatywa ugody i rewolucji. Naród polski miał do wyboru z jednej strony program A. Wielopolskiego, który za cenę wyrzeczenia się niepodległości otwierał szansę zrealizowania użytecznych choć bardzo ograniczonych reform, z drugiej zaś perspektywę w pośpiechu, a więc nie najlepiej przygotowanego zbrojnego powstania. Obie te drogi ze względu na swe oczywiste mankamenty nie gwarantowały i gwarantować nie mogły rozwiązania optymalnego, obie też dawały możliwość rozmaitych sukcesów częściowych. Inaczej mówiąc, w roku 1863 alternatywa, z jaką mieli do czynienia Polacy, stanowiła wyłącznie problem praktyczny, od którego rozwiązania zależęć miała najbliższa przyszłość polskiego społeczeństwa. W późniejszych ocenach powstania sprzeczność między ciasnym reformatorstwem Wielopolskiego a rewolucyjną nieodpowiedzialnością „czerwonych” uległa swoistej mitologizacji i funkcjonując jako model, pierwowzór długotrwałej ideologicznej kontrowersji, zaczęła występować w charakterze jedynej politycznej alternatywy polskiego narodu.

Kontrowersja ta różne już miała imiona. Raz była opozycją między romantyzmem i pozytywizmem, innym razem przeciwstawieniem idealizmu i realizmu w polityce, kiedy indziej znów przybierała postać konfliktu rewolucjonizmu i konserwatyzmu społecznego. Jej faktyczny sens polegał jednak zawsze na tym, iż stwarzane przez nią

realne sytuacje polityczne jawiły się narodowej świadomości jako sytuacje tragiczne, w których do wyboru były tylko zdrada lub szaleństwo, oportunizm lub chorobliwa bezsilność.

Od momentu narodzin tego typu świadomości, polska myśl polityczna uwikłana została w dylemat fałszywego wyboru między postawą czyniącą z rzeczywistości zastanej niepodważalny fetysz, traktowany jako przedmiot swoiście religijnego kultu, a działaniem nie liczącym się z istniejącymi realiami, próbującym dokonywać zmian bez oglądania się na konsekwencje.

Nietrudno zrozumieć, jakie były skutki tego, iż powyższy stereotyp uformował wokół siebie historyczną wyobraźnię polskiego społeczeństwa. Sprawił on, iż wyobraźnia ta tak bezwzględnie rozdarła między ugodą i rewolucją nigdy właściwie nie potrafiła pogodzić ze sobą myśli i czynu, pierwiastka racjonalnego z emocjonalnym, dalekosiężnego zamierzenia i konsekwentnej realizacji. Słabością wszelkiej ugody było zawsze to, iż przyjmując liczące się z rzeczywistością środki nie stawiała sobie nigdy zadowalających celów, słabość rewolucji zaś tkwiła w tym, że podejmując optymalne zadania z łatwością pozbawiała się środków pozwalających na ich realizację.

Fakt, iż zbiorowa świadomość Polaków nie znalazła sposobu połączenia obu tych postaw, że nie potrafiła porzucić pozornych alternatyw, sprawił, że nie była ona zdolna do zorganizowania się w konsekwentną, zdążającą uparcie i cierpliwie do wytkniętego celu siłę. Nie potrafiła też nigdy zrozumieć, iż długofalowe roztropne działania polityczne, kulturalne i militarne nie jest tym samym co nieprzemysłane i nieprzygotowane wystąpienie ani też nie oznacza zgody na istniejący stan rzeczy. Oczywiście odtworzony powyżej stereotyp w życiu kulturalnym Polski pojawił się już przed rokiem 1863 i genezy jego szukać należy gdzieś w okolicach rozbiorów. Powstanie styczniowe było jednak tym momentem, w którym interesujący nas rodzaj świadomości stał się powszechnie obowiązujący, w którym narastający od lat proces osiągnął swe apogeum. „Wszelkie istnienie — napisał Balzak w jednej ze swych powieści — ma swój szczytowy punkt, epokę, w której działające przyczyny znajdują się w ścisłym związku z wynikami!” O takiej epoce właśnie traktuje dzieło Stefana Kieniewicza.

Janusz Pawłowski

Dwa przesła mostów błękitnych

Wojciech Głowala: *Sentymentalizm i pedanteria. O systemie estetycznym Karola Irzykowskiego*. Wrocław 1972, ss. 332. Wrocławskie Towarzystwo Naukowe.

Pisarstwo Karola Irzykowskiego coraz bardziej przechodzi do legendy. Dzieje się to co najmniej z dwóch powodów: